

KRZYSZTOF KWAŚNIEWSKI
Poznań

OJCZYŻNA, EUROPA, CZY EUROPA OJCZYŻN

Rysuje się perspektywa, w której wszystkie problemy regionalne, narodowe i państwowe, w tym także problemy stosunków polsko-niemieckich i nawet problemy polskich ziem zachodnich mogą być skompensovane przez koncepcję tego, co obecnie występuje pod nazwą „europejskiego wspólnego domu”. Ponieważ jednak zaznacza się tendencja do zagubienia owego *iunctim* w rozważaniach i analizach dotyczących poszczególnych, wyżej wymienionych problematyk z osobna, przeto wydaje się rzeczą istotną rozważenie związku dawnych i obecnych koncepcji paneuropejskich z tak istotną ciągle dla Polski teorią narodu i tożsamości narodowej. Zagadnienie to wydaje się tym ważniejsze, że nadal osiągnięty poziom rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego nie doprowadził w Polsce do tego, by owa tożsamość narodowa mogła być chroniona w sposób niejako automatyczny i nie wymagający odrębnych starań, tak jak to ma miejsce w wielu rozwiniętych krajach Europy i świata, które z tego właśnie powodu mogą traktować nawet patriotyzm jako zjawisko równoznaczne z nacjonalizmem, a więc z odcieniem lekceważenia, czy potępienia.

Podjęcie powyższego tematu wymaga jednak pewnych wstępnych zastrzeżeń. Istnieje bowiem szereg poglądów dotyczących teorii narodu, których przyjęcie uniemożliwia właściwie rozpatrywanie problemów paneuropeizmu z punktu widzenia teorii narodu, względnie czyni związane z tym dylematy sprawą prostą i oczywistą. Np. jeżeli przyjąć skrajnie subiektywne kryterium przynależności narodowej lub choćby intersubiektywne rozumienie kryterium obiektywnego¹, to przekształcanie, niwelowanie dawnych i tworzenie nowych podziałów narodowych byłoby tylko kwestią wychowania i indoktrynacji². Podobne następstwa miałyby przyjęcie decydującego znaczenia narodotwórczych funkcji państwa albo uznanie narodu za rzeczywistość historycznie przejściową, a nie egzysten-

¹ Por. np. T. Paleczny, *Subiektywistyczne koncepcje etniczności i ich rola w socjologii amerykańskiej*. „Studia Socjologiczne” nr 4/1988.

² Np. F. Schneider, *Europäische Erziehung. Die Europa-Idee und die theoretische und praktische Pädagogik*. Bassel 1959, cyt. wg A. Kwilecki, *Idea zjednoczenia Europy. Polityczno-socjologiczne aspekty integracji zachodnioeuropejskiej*. Poznań 1969, s. 291.

cialnie związaną z kondycją ludzką, albo za zjawisko redukowalne do powszechników społeczno-gospodarczych i cywilizacyjnych. Przyjęcie powyższych poglądów, podobnie jak niektóre ideologie społeczno-polityczne i religijne o ambicjach globalnych prowadzą do przyjęcia tak prostego mechanizmu integracji społeczności ponadnarodowych, że właściwie tylko dziwić się wypada temu, iż proces ten do dziś nie tylko się nie zakończył, ale nawet nadal napotyka na opory. Dlatego właśnie postanowiono analizować bardziej skomplikowaną sytuację, związaną z przyjęciem też dotyczących teorii narodu innych niż wyżej wymienione.

Koncepcje wspólnego ładu europejskiego ciągle nawiązują do dawnych tradycji. Do dziś utrzymują się tendencje nawiązywania do tradycji imperium rzymskiego, czy to wprost, czy w postaci „cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego”, które miało być jego kontynuacją, czy wreszcie w formie przeciwstawienia się tej idei przez panslawizm, także zresztą nawiązujący do tradycji rzymskiej w wydaniu bizantyjskim. Wszystkie te koncepcje obciążone są błędem hegemonizmu, dziś np. w postaci idei *Mittleeuropa*³. Wszystkie też były w gruncie rzeczy rodzajem przeciwstawienia się nowych, bardziej narodowych ośrodków więzi i w ten sposób stanowiły właściwie zaprzeczenie uniwersalizmu, który głosili. Była to tendencja tak samo naturalna, jak procesy narodotwórcze i traktowanie jej jako zjawiska sztucznego i wręcz dewiacji⁴ jest co najmniej dyskusyjne.

W dotychczasowej, jakże bogatej literaturze przedmiotu wyróżnia się obecnie dwie zasadnicze koncepcje Paneuropy: federalną i funkcjonalną⁵. Pierwsza postuluje najogólniej rzecz ujmując utworzenie wspólnego organizmu państwowego względnie ponadpaństwowego i uruchomienie w ten sposób mechanizmu przemian, stanowiącego prawie odpowiednik narodotwórczych funkcji państwa. Wadę tej koncepcji upatrywać można w tym, że jest ona w istocie także hegemonistyczna, gdyż w ramach europejskiego parlamentaryzmu chce podporządkować dążenia mniejszych

³ W. Markiewicz, *Spółeczeństwo i socjologia w Niemieckiej Republice Federalnej*. Poznań 1966, s. 286: „Odmalowywana w publikacjach uczonych NRF-owskich i w deklaracjach polityków wizja przyszłej zjednoczonej Europy ma w ich przekonaniu stanowić niezbitą dowód, iż Niemcy wyrzekły się na zawsze egoistycznych i szowinistycznych aspiracji światobórczych i gotowe są dobrowolnie roztopić się lub wymieszać w europejskim tygł, przestając tym samym być groźbą dla swoich sąsiadów i pokoju światowego. W rzeczywistości zaś w zachodnioniemieckim wydaniu »ideologia europejska« jawi się po prostu jako nowa wersja ekspansjonizmu, zmodyfikowana odpowiednio do zaistniałego po drugiej wojnie światowej układu sił politycznych w świecie”. Por. też: W. Markiewicz, *Socjologia a służba społeczna*. Poznań 1972, s. 206: „Ostentacyjne demonstrowanie europejskości było dla statystycznego Niemca odruchowo narzucającą mu się reakcją samoobronną”.

⁴ Ch. Dawson, *Tworzenie się Europy*. Warszawa 1961, ss. 20 - 21.

⁵ A. Kwilecki, *op. cit.*, s. 201.

społeczności większym, tyle że nie tworzy hegemonizmu monocentrycznego, lecz policentryczny. Druga, funkcjonalna koncepcja zjednoczenia Europy głosi konieczność tworzenia funkcjonalnych powiązań między państwami europejskimi w różnych dziedzinach życia gospodarczego, kulturalnego i w sprawach organizacyjnych, bez naruszania suwerenności i odrębności kulturowej poszczególnych państw narodowych. Nic dziwnego, że ujęcie to było popierane przez mniejsze państwa, spotykało się natomiast z krytyką ze strony kandydatów na hegemonów.

Inne ujęcie⁶ proponuje wyróżnienie koncepcji: 1) „Europy chrześcijańskiej”, nawiązującej do dawnych uniwersalizmów cesarskich, odziedziczonej obecnie przez ruchy chrześcijańsko-demokratyczne; 2) różnych wariantów Europy niemieckiej, nawiązujących do wspomnianej koncepcji *Mitteleuropa*; 3) modeli konwergencji, nawiązujących bądź do wspólnych wszystkim krajom i ustrojom europejskim technokratycznych reguł gry, bądź do krytyki wspólnych błędów, bądź do możliwości wytworzenia ustroju pośredniego pomiędzy kapitalizmem i socjalizmem (oczywiście w ówczesnym rozumieniu); 4) „Europy ojczyzn”, koncepcji związanej z nazwiskiem Ch. de Gaulle'a, głoszącej zjednoczenie przy zachowaniu suwerennych praw narodów; 5) koncepcji równowagi sił, tworzącej „kontynent bezpieczeństwa i współpracy”.

Wyliczenie powyższe warto jeszcze uzupełnić koncepcją „Europy etnik”⁷, głoszącą federalizm europejski z dążeniem do zachowania praw i odrębności nie tylko dotychczasowych państw narodowych, ale także tych narodów i grup etnicznych, które nie mają dotąd samodzielności politycznej. W praktyce jednak koncepcja ta wydaje się bardziej zmierzać do rozbrojenia dotychczasowych dążeń narodowych przy pomocy stworzenia ośrodkowych, również etnicznych sił, niż do tego, by rzeczywiście zachować od zmajoryzowania i zatarcia jak najliczniejsze tożsamości narodowe. Podobna chyba tendencja wiązała się z powstaniem w 1949 r. Federalistycznej Unii Europejskich Grup Narodowościowych, przemianowanej w 1954 r. w Federalistyczną Unię Europejskich Mniejszości i Regionów. Powstanie tej organizacji wiąże się zresztą z zakwestionowaniem w tej formie tezy przyjętej przez Organizację Narodów Zjednoczonych, że ochrona praw mniejszości narodowych może być skompensowana przez Powszechną Deklarację Praw Człowieka z 1948 r. (Od 1953 r. działa też ponownie w Komisji Praw Człowieka ONZ Podkomisja do spraw Ochrony Mniejszości i Zapobiegania ich Dyskryminacji)⁸.

⁶ J. Stefanowicz, *Profile Europy*. Warszawa 1971.

⁷ Por. G. Héraud, *Peuples et langues d'Europe*. Paris 1968; tenże, *L'Europe des ethnies*. Paris-Nice 1974.

⁸ E. Osmańczyk, *Encyklopedia spraw międzynarodowych i ONZ*. Warszawa 1974, ss. 1754, 2267.

Obowiązująca do dziś zasada skompensowania prawa do tożsamości narodowej przez ogólne prawa człowieka, a także wspomniane na wstępie tendencje do uznania tożsamości narodowej za zjawisko pozbawione obiektywnego bytu i przejawów skłaniają do przedstawienia w krótkim zarysie uzasadnienia dla tezy o tym, że tożsamość narodowa jest zjawiskiem obiektywnie istniejącym, podlegającym ochronie i wymagającym uwzględnienia w projektach tworzenia ponadnarodowych form organizacyjnych. Zacząć wypada aż od zagadnienia tożsamości człowieka jako jednostki (osoby).

Działalność gospodarcza i polityczna nie jest dla ludzi celem samym w sobie (choć oczywiście może się nim stawać o tyle, o ile wzmaga się tendencją do zamiany środków na cele). Celem człowieka jest z pewnością samo istnienie, skoro bez jego własnego, świadomego wyboru dokonało się jego zaistnienie. Istnienie człowieka może być rozumiane: 1) jako biologiczne trwanie w granicach zakreślonych przez żywotność organizmu; 2) jako także trwanie, wzbogacone o dążenie do dorównania poziomowi udogodnień bytowych, wyznaczonych przez dany etap rozwoju cywilizacyjnego w danym miejscu i czasie; 3) jako pełniejsza równowaga biopsychiczna, obejmująca refleksję, zabawę, twórczość i inne formy samorealizacji (bez czego niektórzy mogą zrezygnować z istnienia biologicznego, popełniając samobójstwo); 4) jako „życie po życiu”, bądź w postaci dążenia do pozostawienia po sobie dzieci, pamięci, dzieł, bądź też w postaci dążenia do bytu transcendentального (względnie właśnie uwolnienia od bytu), którego perspektyw dostarczają religie. Wszystkie te sposoby pojmowania istnienia stanowią rodzaj kontinuum, a granice między nimi nie są ostre i wyraźne, choć mocniejszy akcent na jednym z nich może być związany z osłabieniem, a nawet odrzuceniem innych. Wszystkie też nie mogą być realizowane inaczej, jak we współżyciu społecznym. Więcej, samo istnienie rozumiane jest przez człowieka nie jako fakt tylko indywidualny, lecz jako fakt społeczny, jako istnienie w ludzkiej społeczności, rodzinie, społeczności lokalnej, narodzie, ludzkości, a także w dobrowolnych grupach nieformalnych i formalnych (organizacjach). Można nawet wysunąć tezę, że im bardziej dana społeczność lub grupa ma charakter dobrowolny, tym bardziej przynależność do niej traktowana jest jako środek do celu, zaś im bardziej jest ona automatyczna (niedobrowolna), tym bardziej przynależność do niej jest elementem istnienia jako celu samego w sobie. Nie przeszkadza to temu, że uwewnętrznienie przynależności do grupy jako tylko środka do celu może pociągnąć za sobą tak silną identyfikację z nią, że przynależność do niej też stanie się w tym wypadku podstawowym warunkiem istnienia.

Istnienie indywidualne jest więc zawsze w jakimś stopniu istnieniem społecznym człowieka, także ze względu na samą gatunkową przynależ-

ność do ludzkości oraz do historycznie ukształtowanej kultury ogólnoludzkiej i związanej z nią cywilizacji. Konieczną formą pośredniczącą pomiędzy istnieniem jednostkowym a gatunkowym jest istnienie w kontaktach społecznych, tworzących konkretne ugrupowania i społeczności, „istnienie w grupach”. Szczególnie niezbędne (także dla indywidualnej i gatunkowej równowagi i ciągłości biopsychicznej) jest, jak wiadomo, istnienie w grupach rodzinnych, których — jak wykazały nieudane próby — nie można zastąpić realizowaniem poszczególnych funkcji rodziny z osobną, poza rodziną. Niewyspecjalizowane funkcje współżycia społecznego realizują się również w lokalnych grupach sąsiedzkich, opartych w zasadzie na kontaktach bezpośrednich i na kategorialnej wspólnocie związku z ograniczoną częścią przestrzeni. Takie niewyspecjalizowane kontakty i więzi społeczne wydają się również należeć do warunków ludzkiego istnienia, chociaż postęp cywilizacyjny (zwłaszcza w dziedzinie komunikacji) umożliwia także dość intymne, a bardziej wyspecjalizowane i rozproszone powiązania, tworzące raczej kręgi towarzyskie lub zawodowe, niż grupy sąsiedzkie, ale jednak częściowo spełniające też funkcje tych ostatnich.

Naród jest zarówno emanacją zmitologizowanych więzi rodzinnych, jak i ich połączeniem z rozszerzonym horyzontem poczucia wspólnoty lokalnej na określonym terytorium. Integracja narodu opiera się dodatkowo na historycznie wytworzonej wspólnocie kultury i to tej konkretnej kultury, do uczestnictwa w której wprowadzają jednostkę nie tylko ogólne procesy socjalizacji, ale głównie proces enkulturacji do owej konkretnej kultury. A odrębność kultury (w sensie dystrybucyjnym) nie jest do pomyślenia bez jej realizowania się wśród ludzi zamieszkujących określone, zwykle zwarte terytorium, więc i ten czynnik wzmacnia wspólnotę lokalną.

Wszystkie te mniej lub więcej wysublimowane uwarunkowania społeczne istnienia jednostek i zbiorowości ludzkich pociągają za sobą zarówno zobowiązania, jak i uprawnienia tych jednostek i zbiorowości. Zaś te zobowiązania i uprawnienia w różnych kontekstach politycznych, społecznych i gospodarczych podlegają hipostazowaniu tak, że ludzie są skłonni do ofiar nawet z samego fizycznego istnienia, by bądź bronić zagrożonych uprawnień, bądź pozbyć się uciążliwych zobowiązań. W związku z tożsamością narodową ludzie skłonni są w szczególności do ofiar w obronie przed narzuceniem cudzych uprawnień w stosunku do siebie i przed narzuceniem sobie zobowiązań w stosunku do obcych. Jednak w razie braku konkretnych zagrożeń dla swych uprawnień w danym miejscu i czasie ludzie są czasem skłonni bądź do przyjęcia poglądu, że dana forma istnienia pociąga za sobą wyłącznie uprawnienia, bez zobowiązań, bądź do postulowania eliminacji zobowiązań, które przy braku

zagrożeń stają się relatywnie bardziej uciążliwe, a tym samym i do rezygnacji ze słabo w tych warunkach uświadamianych uprawnień. Im bardziej natomiast odczuwalne jest aktualnie lub w skumulowanej pamięci społecznej zagrożenie dla uprawnień, tym większe zobowiązania mogą być podejmowane. Także zagrożenia bliższe egzystencjalnie, np. bardziej indywidualne lub dotyczące materialnych warunków bytu mogą wpływać na słabszą odczuwalność zagrożeń dla uprawnień bardziej ogólnych i przez to również czynić zobowiązania na tym ogólniejszym poziomie bardziej dolegliwymi.

Ochronie tożsamości człowieka w sytuacjach konfliktu między różnymi jednostkami i grupami ludzkimi służą społeczne normy moralne i prawne. Normy moralne różnią się od prawnych nie tylko brakiem sformalizowanych sankcji, ale i tym, że dotyczą bardziej właśnie ochrony tożsamości, niż umownych rozgraniczeń tych sytuacji konfliktowych, w których zachodzi tylko prawdopodobieństwo, i to czasem pośredniego zagrożenia tożsamości. Inaczej rzecz ujmując, tożsamość kulturowa i narodowa, rozumiana jako czysta „inność” może być w pełni chroniona głównie przez normy moralne, ponieważ normy prawne wymagają wymierności umownych rozgraniczeń, zaś wymierność ta, jak wspólnota skali ocen jest niemożliwa dla absolutnej inności. Uwarunkowania społeczne norm prawnych i moralnych bywają jednak podobne.

Gwarantem porządku prawnego jest państwo. Gwarancja ta obejmuje zarówno porządek w interakcjach jednostek i grup ludzkich oraz eksponowanie ogólnych interesów politycznych i ekonomicznych danego społeczeństwa na danym terytorium, jak również sformalizowane dawanie wyrazu tożsamości narodowej (jako państwo narodowe). Utworzenie państwa narodowego uważa się niekiedy za najwyższy przejaw ukształtowania się świadomości narodowej. Funkcja ochrony tożsamości narodowej jest szczególnie osłabiona nie tyle w państwach wielonarodowych, gdzie też chroni się tożsamość narodu-hegemonu, ale w państwach zaludnionych przez amalgamaty narodowościowe na cudzych, skolonizowanych terytoriach narodowych. Wydaje się, że uogólnienie takich sytuacji nie może stanowić podstaw teorii narodu⁹. I w tych wypadkach bowiem mamy właściwie do czynienia z niższym stadium procesu narodotwórczego, gdyż zmierza się zwykle do utworzenia nowej, wspólnej tożsamości narodowej, nawiązującej zazwyczaj do dziedzictwa hegemonicznej grupy etnicznej i wtedy taka tworząca się lub postulowana tożsamość staje się przedmiotem ochrony ze strony państwa. W ten sposób nawet narodotwórcze funkcje państw tkwią niekiedy korzeniami w pierwotnych, państwowotwórczych funkcjach narodów, charakterystycznych dla trójkon-

⁹ T. Paleczny, *op. cit.*

tynentu Afryki, Azji i Europy i z niego, a zwłaszcza z Europy rozszerzających się także drogą ekspansji. Ale nawet państwa, które z samego założenia nie głoszą zasady ochrony istniejącej tożsamości narodowej bądź umacniania tożsamości dopiero się tworzącej, muszą podejmować obowiązki chronienia tej tożsamości w ramach samej funkcji gwarantowania porządku interakcji międzyludzkich, choćby właśnie w ramach ochrony Praw Człowieka w ogóle. Dobrym przykładem może tu być zasada skolaryzacji imigrantów tak, by umożliwiło to zarówno asymilację w społeczeństwie przyjmującym, jak i readaptację do własnego narodu¹⁰. (Warto zauważyć, że zasada powyższa nie obejmuje dążenia do zachowania własnej tożsamości narodowej imigrantów w razie ich pozostania na stałe wśród narodu przyjmującego).

Problemy budowania wspólnot ponadpaństwowych i ponadnarodowych wiążą się we współczesnym nam świecie z koniecznością skoordynowania zobowiązań i zachowania uprawnień wspólnot narodowych, które mają stanowić ich części składowe. Nie wydaje się słuszne poprzestanie na tezie, że wszelkie ruchy pan- (europejskie, islamskie, słowiańskie) są tylko supernacjonalizmem, jeżeli obejmują integrację narodów pokrewnych, zwykle jako rodzaj przedniepodległościowej irredenty etnicznej¹¹ albo tylko superanacjonalizmem, jako budowa nowej wspólnoty głównie w związku z potrzebami obronno-agresywnymi¹². Są przecież i inne, równie ważne przesłanki przemawiające zarówno za, jak i przeciw integracji europejskiej. Poza przesłankami wewnętrznymi pojawiają się też nowe, zewnętrzne. Do najważniejszych należy tu chyba proces przemian demograficznych. Oto ludność całej Europy łącznie z azjatyckim terytorium Rosji stanowiła w 1900 r. 25,8% ludności świata, zaś w 1985 r. ludność tego samego obszaru stanowiła już tylko 15,9% ludności świata. Odwrotnie, ludność Afryki i Ameryki Południowej wzrosła relatywnie z 10,6% w 1900 r. do 19,8% w 1985 r. ludności świata¹³. Europa może w tej sytuacji coś znaczyć w świecie przede wszystkim jako całość. Jednak równocześnie nieco inny proces demograficzny zaznacza się wewnątrz Europy. W dalszym ciągu najbardziej liczebnymi narodami są Rosjanie, Niemcy, Włosi, Anglicy, Francuzi, ale największy przyrost liczebności w latach 1961 - 1985 wykazały takie narody, jak Bośniacy, Albańczycy, Szwajcarzy francuskojęzyczni, Mołdawianie i Litwini¹⁴, a więc na-

¹⁰ Omówienie obrad ministrów edukacji krajów europejskich (scil. EWG) 10 - 12 czerwca 1975, „Ici l'Europe” nr 4/1975, s. 78.

¹¹ A. D. Smith, *Nationalism. A Trend Report and Bibliography*. „Current sociology” (Paris), nr 3/1973, s. 41.

¹² A. D. Smith, *op. cit.*, s. 119.

¹³ S. I. Bruk, *Etnodemograficzskie prociessy*. W: *Etniczieskije prociessy w so-wremennom mirle*. Pod red. Ju. W. Bromleja, Moskwa 1978, s. 418.

¹⁴ S. I. Bruk, *op. cit.*, ss. 424 - 425, 442 - 443.

rody nie tylko małe, ale i — z wyjątkiem Albańczyków — żyjące w państwach sfederowanych. Wprawdzie dla 47 narodów europejskich nie istnieje ani pozytywna, ani negatywna korelacja rang liczebności i przyrostu, ale zestawienie powyższe nie wydaje się być bez znaczenia.

Oczywiście do zewnętrznych stymulatorów idei integracji europejskiej należy zarówno dawne dążenie do utrzymania tożsamości europejskiej na tle pozostałych części trójkontynentu, tj. Afryki i Azji, jak i nowsze tendencje do utrzymania tej tożsamości wobec reperkusji dawnej ekspansji kolonialnej, i to zarówno w formie zwycięskiej, która zrodziła dzisiejsze oblicze Ameryki i Australii, jak i w formie przegranej, z której wynika coraz bardziej uciążliwa kolonizacja dawnych metropolii kolonialnych przez ich dawnych adherentów w koloniach. Trzeba jednak pamiętać, że powierzchnia Europy obejmuje tylko 7,7% lądów świata, ale jej ludność stanowiła jeszcze w 1983 r. aż 14,7% ludności świata (najgęściej zaludniona część świata, 66 osób na 1 km²)¹⁵, zaś żyje w Europie ok. 16,3% wszystkich narodów świata, liczących ponad 1 miliard ludzi¹⁶. Dlatego na perspektywę integracji europejskiej spoglądać trzeba także uwzględniając jej uwarunkowania wewnętrzne z punktu widzenia poszczególnych narodów, całej Europy i wreszcie, co najważniejsze, z punktu widzenia Europy zintegrowanej z uwzględnieniem interesów poszczególnych narodów.

Zarówno z punktu widzenia jednostki względnie poszczególnego narodu, jak i z punktu widzenia ponadnarodowego problemu integracji nie tylko europejskiej, wydają się prostsze do rozwiązania, gdy umowne poczynania w tym zakresie operować mają umownymi elementami składowymi. Najmniej trudności nastęrcza, przynajmniej teoretycznie, integracja urządzeń administracyjnych, systemów prawnych i ekonomicznych, reżimów technologicznych. Cała sfera powszechników społeczno-gospodarczych i cywilizacyjnych może, jako porównywalna i podporządkowana wspólnym kryteriom nie tylko podporządkować się, ale i nawet skorzystać na posunięciach integracyjnych. Badania z 1976 r. nad korporacjami międzynarodowymi w przemyśle¹⁷, przeprowadzone w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej ujawniły, że respondenci europejscy widzieli korzyści płynące z powstawania przemysłowych korporacji międzynarodowych głównie w dziedzinie ekonomicznej i organizacyjnej (przyspieszenie modernizacji technicznej przemysłu 31,6%, zahamowanie wzro-

¹⁵ *Rocznik statystyki międzynarodowej. Przegląd retrospektywny 1984*. Warszawa 1985, s. 16.

¹⁶ S. I. Bruk, *op. cit.*

¹⁷ G. Péninou, *La perception des sociétés multinationales dans l'opinion européenne*. W: *L'opinion européenne face aux multinationales*. Bruxelles 1977, ss. 60 - 61.

stu cen przez konkurencję międzynarodową 22,6%, stymulacja wzrostu gospodarek narodowych 22,0%, postęp technik kierowania i zarządzania 20,5%). Ci sami respondenci dostrzegali niebezpieczeństwa związane z tworzeniem tych korporacji w takich zjawiskach, jak: objęcie kontrolą całych dziedzin produkcji z zagrożeniem dla gospodarek krajowych (19,2%), możliwość zamykania z dnia na dzień przedsiębiorstw bez względu na interes kraju (15,9%), możliwość ruchu kapitałów, który będzie zaburzał równowagę pieniężną kraju (9,4%), i wreszcie wyraźne niebezpieczeństwa dla tożsamości kulturowej kraju, takie jak skrępowanie rządów krajowych i ograniczenie niezawisłości kraju (6,9%), instrument dominacji amerykańskiej (4,8%), czy uniformizacja produktów i zachowań groźna dla różnic stylów życia (1,7%). Z informacji powyższych wynika więc potwierdzenie tezy, że i opinia publiczna widzi korzyści integracji związane z powszechnikami społeczno-gospodarczymi, a niebezpieczeństwa — w sferze wyróżników kulturowych. Interes, a nawet tożsamość narodu jest jednak wyznaczana zawsze przez oba te czynniki łącznie, podobnie jak historia, a nie koniecznie stopień podobieństwa kultur czy poziomu cywilizacyjnego z osobna wyznaczają rozmiary bliskości i dystansu między różnymi narodami Europy. Przykładem może tu być zestawienie bliskości i dystansu krajów europejskich w świadomości społeczeństwa polskiego na podstawie źródła tak dobrze oddającego skumulowaną przez wieki opinię narodu, jakim są niewątpliwie przysłowia¹⁸:

Częstotliwość występowania krajów i miast europejskich oraz narodów żyjących w Europie w przysłowiaach polskich

KRAJE, NARODY		MIASTA	
Żydzi	417	Rzym	40
Niemcy (także Germania, Prusy, Saksonia, Meklemburgia)	153	Lwów	23
Cyganie	134	Moskwa	17
Rosja, Ruś	84	Wiedeń, Paryż	16
Tatarzy	59	Wilno	11
Litwa (także Żmudź)	57	Pińsk	9
Turcja	55	Berdyczów	7
Włochy (także Sycylia)	53	Kijów	6
Francja (także Burgundia)	46	Troki, Mińsk po	5
Ukraina (także Podole, Pokucie, Wołyń)	34	Amsterdam, Norymberga, Padwa, Osmiana, Sokal, Witebsk po	4
Szwecja	29	Londyn, Wenecja, Kołomyja, Orsza,	
Węgry	26	Ostróg, Słuck po	3
Anglia, Szkocja	19	Bar, Karwina, Kamieniec Podolski,	

¹⁸ Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich. Pod red. J. Krzyżanowskiego. T. 1 - 4. Warszawa 1969 - 1978.

Hiszpania	17	Kowno, Lida, Owruć, Połock, Smoleńsk, Królewiec, Nieśwież, Ryga . . . po	2
Czechy	15	Bayonne, Bukareszt, Konstantynopol,	
Grecja	12	Korynt, Stalingrad, Waterloo, Lipsk,	
Holandia	9	Madryt, Magdeburg, Marengo, Brześć	
Wołoszczyzna (tj. Rumunia)	8	Lit., Dubno, Ołomuniec, Ołyka, Połtawa, Rawa Ruska, Równe, Święciany, Kiszyniów, Sambor, Stanisławów po	1
Austria (także Tyrol)	7		
Portugalia, Szwajcaria po	4		
Dania, Słowacja po	3		
Besarabia (Mołdawia)	2		
Bułgaria, Łotwa, Ormianie, Karaimi . po	1		

Co wynika z zestawienia dla zagadnienia integracji europejskiej? Przede wszystkim chyba to, że wstępny i konieczny warunek wszelkiej integracji, jakim jest ugruntowana w tradycji styczność, nie wiąże się jednoznacznie ani z sąsiedztwem, ani z kulturowymi czy religijnymi powinowactwami, ani nawet z przejściowym należeniem do wspólnoty państwowej. Niemniej jednak narody przez długi czas bezpaństwowe (np. Finowie, Irlandczycy, narody dzisiejszej Jugosławii) nie zaznaczyły się w społecznej, narodowej pamięci Polaków. Podobnie nie zaznaczają się ani sąsiedzkie, ani kulturowe preferencje w zachowywaniu (w społecznej pamięci przysłów) miast europejskich. Obraz ten mógłby ulec pogłębieniu, gdyby dokonać pełniejszej analizy treści przysłów ze szczególnym uwzględnieniem pozytywnych i negatywnych konotacji, w jakich wymienione są te narody, względnie tego, czy wymieniane są z pozycji respektu czy lekceważenia. W każdym razie już z tego zestawienia rysuje się pewien polski obraz Europy, z którego wynika, że do Włoch czy Francji może być o wiele „bliżej”; niż do sąsiedzkiej Słowacji lub do dawnego zaborcy — Austrii.

Nie kusząc się o pełną interpretację tego obrazu trzeba stwierdzić, że podobne mapy zakorzenienia innych narodów w społecznej świadomości wyglądają z pewnością rozmaicie u różnych narodów i dopiero porównanie wszystkich takich obrazów Europy umożliwiłoby ustalenie ogólniejszego obrazu powinowactw i barier między narodami. Eksponowane miejsce zajmowane w powyższym zestawieniu przez Żydów, Cyganów, Tatarów wskazuje, że dla Polaków zadomowienie w tradycji wiązało się bardziej z dostępną, ale obcością tych ludów, niż właśnie z ich rdzenną europejskością. Wszystko zaś razem wskazuje, że jak dotąd samo wyobrażenie o częściach składowych Europy jest zbyt nierównomierne, by mogła ona uchodzić jako całość za ojczyznę ideologiczną. Tym samym, gdyby ojczyzna narodowa miała być sprowadzona do roli ojczyzny prywatnej w Europie, wyobrażenie o Europie jako całości jest jeszcze na to zbyt niedokładne.

Jakie zatem można wymienić argumenty za lub przeciw integracji

europiejskiej, z jakiego punktu widzenia są one formułowane i jak je można ocenić?

Najogólniej można powiedzieć, że za integracją przemawia stare, choć naiwne przekonanie, że jeżeli jakieś różnicowania ludzkie (rasowe, klasowe, narodowe, nawet płci i pokolenia) są pretekstem antagonizmów, to zamiast walczyć z samymi procesami antagonistycznymi lepiej i łatwiej zlikwidować antagonizmy przez zlikwidowanie lub przynajmniej zminimalizowanie owych różnicowań. Przeciwdziałają się temu wszystkie argumenty za egzystencjalnym znaczeniem tożsamości dla ludzi i grup ludzkich; argumenty te nie zwracają się, wbrew pozorom, przeciw integracji, ale raczej przeciw utożsamianiu uniformizacji z integracją.

Dalszym ogólnym czynnikiem akceptowania integracji ponadnarodowej jest dążenie do zminimalizowania stresów nowoczesnej cywilizacji przez pozbycie się niepokoju związanego z uszczegółowieniem odpowiedzialności za własny kraj. Dążenie to jest jednak częściowo zneutralizowane przez egzystencjalny lęk przed tym, co wielkie, obce i abstrakcyjne, a taką jest wspólnota ponadnarodowa, którą łatwiej określa się zaimkiem „oni”¹⁹. Niepokój ten wiąże się jednak także z niechęcią do „coca-kolonizacji”, a więc do amerykanizacji, co paradoksalnie może być równocześnie czynnikiem integrującym Europejczyków przeciw takiemu zagrożeniu.

Najsilniej za integracją ponadnarodową przemawiają, jak już wskazano powyżej, względy związane z dyńamiką powszechników społeczno-gospodarczych i cywilizacyjnych, przekonanie o korzyściach, jakie niesie ze sobą koordynacja i specjalizacja, i możliwość zniwelowania zapóźnienia gospodarczego czy cywilizacyjnego. Argumenty te wsparte są obiektywnym faktem coraz silniejszego umiędzynarodowienia produkcji i rynków w wielu dziedzinach. Kontrargumentem jest tu nie tylko wzgląd na utratę tożsamości narodowej w aspekcie wyróżników kulturowych, ale nawet także wzgląd, jak wskazywano, na niebezpieczeństwa nierównomiernego rozwoju, wymuszonego właśnie przez tę integrację, która miała mu przeciwdziałać.

Na koniec wymienić trzeba jako potężny czynnik sprzyjający integracji ponadnarodowej wszelkie religijne, humanitarne, liberalne czy socjalne dążenia i ideologie z założenia uniwersalistyczne, zwracające się w związku z tym swoim nastawieniem bezpośrednio lub pośrednio, aktualnie czy perspektywicznie, ale przeciw instytucji państwa. Wiąże się to z utopijnym przekonaniem o doskonałości „naturalnego” porządku moralnego w stosunku do stanowionego i umownego porządku prawnego, a także z tym, że w ładzie stosunków międzyludzkich „diabeł tkwi w szcze-

¹⁹ G. Péninou, *op. cit.*, ss. 30-31.

gólach". Poglądy te ścierają się dziś jednak z coraz powszechniejszym nie tylko w ekonomii przekonaniem, że „małe jest piękne”. Poza tym, jeżeli nawet podległość superpaństwu i jego uogólnionym normom prawnym będzie słabsza, to czy będzie ona subiektywnie odczuwana jako taka, jeżeli ludzie pozbędą się poczucia, że warto znosić zobowiązania w tym zakresie, gdyż wynikają z nich uprawnienia do ochrony odrębności i tożsamości zbiorowej?

Naród, mimo że nie jest marginalnym ani patologicznym zjawiskiem społecznym, jest niejako ideologicznie osamotniony wśród wszelkich koncepcji zarówno indywidualistycznych, jak i uniwersalistycznych. Europa wytworzyła zarówno najbardziej zaawansowane podziały narodowe, jak i najbardziej uniwersalistyczną cywilizację technologiczną. Dlatego europejski uniwersalizm powinien chyba najdoskonalej uwzględnić postulat równowagi interesu części w ogólnoeuropejskiej całości, jak i tej całości w poszczególnych, narodowych częściach. Powyższy postulat może być zrealizowany tylko wtedy, gdy:

1) utrzymane zostaną podziały terytorialne, na których to terytoriach, przy całej możliwej tolerancji pewnym narodom i kulturom zagwarantowane będą prawa gospodarzy, a nie gości czy grup mniejszościowych, nie będzie terytoriów spornych;

2) terytoria powyższe chronione będą przed nierównościami gospodarczymi i cywilizacyjnymi wynikającymi z czego innego niż z prostej pracowitości i gospodarności ich mieszkańców i przed monokulturą;

3) mieszkańcy tych terytoriów będą chronieni przed ilościowym zmajoryzowaniem przez obcych;

4) mieszkańcy tych terytoriów będą chronieni przed zmajoryzowaniem kulturowym (nawet w formie uniformizacji) oraz informacyjno-komunikacyjnym (a to przez policentryczność przekazów).

Integracja Europy w oparciu o kryteria czysto technokratyczne lub ekonomistyczne względnie przy ukrytych nadziejach hegemonistycznych, rewizjonistycznych czy agresywnych może doprowadzić tylko do dalszych tragedii. Natomiast uszanowanie tego, co właśnie z Europy wzięło najważniejszy impuls — tożsamości kultur narodowych — może się stać punktem wyjścia dla nowego, ogólnoeuropejskiego procesu narodotwórczego, który jednak nawiązywać będzie bardziej do tych procesów integracyjnych, które zachodzą w Chinach lub w Indiach, niż do amalgamatu kolonistów wykorzeniających rdzenną kulturę, jak w wypadku północnoamerykańskim.